

Wroński, Andrzej

Powstanie listopadowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie

Przegląd Historyczny 78/4, 629-654

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANDRZEJ WRÓŃSKI

Powstanie listopadowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie

Powstanie listopadowe na południowo-wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej stanowi tylko niewielki fragment ówczesnej insurekcji. Nie można go jednak traktować jako wydarzenia marginesowego; nie można na nie patrzeć tylko przez pryzmat liczb bezwzględnych, określających liczbę uczestników powstania, zasięg terytorialny i sukcesy taktyczne.

Ludność polska na Wołyniu, Podolu i Ukrainie stanowiła zaledwie kilka procent mieszkańców tych ziem. Rząd carski nie uznawał odrębności Rusinów, nie traktował ich jako samodzielnej siły politycznej. O ich świadomości w tym czasie trudno jeszcze mówić. Oprócz tych, którzy ulegli w dużym stopniu polonizacji (np. służba dworska) i tych, którzy w pełni poddali się rusyfikacji (część urzędników), resztę stanowili przeważnie włościanie, obojętni na wszystko, co wykraczało poza zakres stosunków wieś-dwór. Inteligencja rusińska, skupiająca się w miastach, dopiero powstawała i jako licząca się warstwa narodowo-społeczna pojawia się w drugiej połowie XIX wieku. Jediną liczącą się wówczas grupę inteligencji rusińskiej był kler, w większości prawosławny (liczba księży-unitów była nieznaczną) w przeważającej części związany z carskim aparatem władzy.

Wpływy kościoła katolickiego, wokół którego skupiała się zamieszkująca te tereny ludność polska, były wśród Rusinów bardzo słabe. Tylko niewielką część Rusinów stanowili unicy, większość wyznawała prawosławie.

Stosunki między polskim dworem a rusińską wsią były obojętne, niekiedy wrogie. Zbyt wiele spraw dzieliło obie warstwy, zbyt mało łączyło. W nielicznych wypadkach, gdzie stosunki w relacji wieś-dwór układały się poprawnie, a nawet przyjaźnie, było to wynikiem akcentowanego ze strony dworu poszanowania tradycji i kultury ruskiej, nie-raz osobistego autorytetu pana, właściciela wsi wśród poddanych. Takich przypadków nie można uogólniać, nie świadczą one o związkach Rusinów z Polską, czy też z polską sprawą narodową, a jedynie o indywidualnych związkach pewnych grup ludności z niektórymi jej przedstawicielami.

Świadomość takiego stanu rzeczy nie była obca zamieszkującym za Bugiem Polakom. Nie zatarło się tam również wspomnienie „rzezi humańskiej”. Początki ruchu spiskowego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie po roku 1815 przebiegają w sposób zbliżony do Królestwa i Litwy. Podobieństwa dotyczą struktury i form organizacyjnych, głównego celu działania, tzn. dążenia do połączenia — za zgodą cara — ziem litewsko-ruskich z Królestwem Polskim. Natomiast istotne różnice dotyczą za-

patrywań na kwestię społeczną. Wiąże się to ze składem społecznozawodowym ludzi tworzących tajne związki.

W Królestwie konspiracja opierała się głównie na wojskowych, na Litwie na średniej szlachcie, natomiast w prowincjach zabużańskich, wywodziła się z kręgów zamożnych obywateli.

Hanna Dylągowa ocenia surowo spiskowców z Wołynia, Podola i Ukrainy: „Na południowo-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej potomkowie lub naśladowcy „królewiat” nie byli zaangażowani w program reform społecznych”¹. Nie zdaje mi się trafna analogia do stosunków XVII-wiecznych. Ziemiańscy spiskowcy z Wołynia, Podola i Ukrainy trzymali się owszem poddaństwa (w Królestwie już zniesionego), ale głównym ich celem było wyzwolenie spod wojskowo-administracyjnego ucisku caratu. Wspólnym ich wszystkich dążeniem było połączenie w jedno państwo pod berłem Aleksandra, z gwarancją przestrzegania konstytucji. Pełną niepodległość widziano w dalszej przyszłości. Hasłem, na które reagowali spiskowcy z Wołynia, Podola i Ukrainy, były jak pisze Dylągowa „ojczyzna i narodowość”², ale hasło to miało wówczas zupełnie inny wymiar niż w wieku XVII.

Wolnomularstwo Narodowe miało tylko niewielu członków na Wołyniu, Podolu i Ukrainie; dopiero od 1821 r. kiedy wolnomularstwo przekształciło się w Towarzystwo Patriotyczne, działalność spiskowa na Rusi nabrała tempa. Organizatorem „prowincji wołyńskiej”, w której skład wchodziły Wołyń, Podole i Ukraina, został Podolanin — Ludwik Sobański³.

W tym samym roku powstaje na Wołyniu inna organizacja: „Związek Templariuszy” założona przez Franciszka Majewskiego⁴. Celem tego związku miało być samodoskonalenie się, kształtowanie osobowości⁵. Można domyślać się, że samodoskonalenie się było drogą prowadzącą do właściwego celu — niepodległości. Świadczy o tym przysięga, jaką składali wstępujący do Związku, mówiąca o poświęceniu dla kraju i o trzech nieprzyjaciółach⁶.

Poza tym od 1820 r. istniała w Krzemieńcu filia wileńskiego Towarzystwa Szubrawców⁷. Nie odegrała ona jednak żadnej roli w pracach konspiracyjnych.

Na jednym z zebrań, które miało miejsce w r. 1822 nastąpił podział Towarzystwa Patriotycznego na Rusi na trzy osobne prowincje. Na czele organizacji podolskiej staje sam Sobański, na czele wołyńskiej Michał Tarnowski, kijowskiej Anzelm Iwaszkiewicz⁸.

W roku 1822 dochodzi do pierwszych rozmów Towarzystwa Patriotycznego z rosyjskim Towarzystwem Południowym. Nawiazanie bliższej współpracy nie okazywało się możliwe, ze względu na brak porozumie-

¹ H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy*, Warszawa 1970, s. 110.

² Tamże.

³ S. Askenazy, *Łukasiński* t. II, Warszawa 1929, s. 56.

⁴ S. Michałachowski-Lempicki, *Wielka prowincjonalna Loża Wołyńska*, „Rocznik Wołyński” t. II, 1931, s. 146; I. Prądzyński, *Pamiętniki* t. I, Kraków 1901, s. 40.

⁵ S. Małachowski-Lempicki, op. cit., s. 146.

⁶ Tamże, s. 151.

⁷ B. Limanowski, Stanisław Worcell, Kraków 1910, s. 26.

⁸ I. Prądzyński, op. cit., s. 47.

nia w sprawie granic przyszłej Polski. Polsce zdaniem Pestla mogła być zwrócona jedynie część Wołynia.

Niepokój członków Towarzystwa Patriotycznego budził też radykalizm spiskowców rosyjskich. W Towarzystwie Południowym planowano m. in. zniesienie poddaństwa, wywłaszczenie posiadaczy ziemskich, zniesienie różnic stanowych. Wzajemne kontakty były zresztą utrzymywane aż do niefortunnego powstania dekabrystów.

Sledztwo podjęte przez władze rosyjskie szybko doprowadziło do wykrycia związków dekabrystów z polskimi spiskowcami. W krótkim czasie została rozbita organizacja na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Zostali areztowani wszyscy przywódcy i ważniejsi działacze, zarówno Towarzystwa Patriotycznego jak też związanych z nim Templariuszy⁹. Wyrokiem sądowym skazano 27 osób: 22 na kary od kilku do kilkunastu miesięcy więzienia w twierdzy, pięciu członków, którym zarzucano organizowanie nielegalnego Związku lub kontakty ze spiskowcami rosyjskimi na kilka do kilkunastu lat zesłania na Syberię¹⁰.

Marazm, jaki zapanował wtedy w prowincjach zabużańskich nie oznaczał jednak, że idee Towarzystwa Patriotycznego zostały wykorze-nione. Zdobyty przez jego członków i sympatyków staż konspiracyjny miał przydać się już w kilka lat później przy tworzeniu organizacji powstańczych.

Od połowy 1830 roku Polacy z Wołynia, Podola i Ukrainy podobnie jak ich rodacy z Królestwa, z ciekawością chłonęli docierające z opóźnieniem wieści o rewolucji francuskiej i powstaniu Belgów. W mniejszym może stopniu niż w Królestwie oczekiwano i tam na rozwój wydarzeń.

Pierwsza wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie dociera na Wołyń 3 grudnia 1830 r., na Podole 4 grudnia¹¹. Mimo całkowitego zaskoczenia i braku przygotowania, wieść ta wywarła olbrzymie wrażenie. Dawni członkowie spisków rzucają się teraz ponownie w wir konspiracyjny. Przygotowują się również patrioci nie związani do tej pory z żadną grupą nielegalną.

Na Podolu już 7 grudnia kilku obywateli zbiera się w domu Aleksandra Gołyńskiego i postanawia wysłać emisariusza do Królestwa, z oznajmieniem o gotowości Podola do powstania, z prośbą o pomoc zbrojną. Tymczasem 21 grudnia na terenie Podola i Wołynia zostaje wprowadzony stan wojenny. Tym samym zakazane zostały wszelkie zebrania i zjazdy¹².

Władze rosyjskie świetnie orientowały się jak może wyglądać skład potencjalnych przywódców i organizatorów powstania. Zachowały się spisy — sporządzone w grudniu 1830 roku — osób pozostających pod obserwacją w guberni podolskiej i wołyńskiej¹³. Wśród nich, oprócz osób objętych nadzorem policyjnym zgodnie z wyrokiem z roku 1829, jest wielu późniejszych organizatorów powstania. Są nazwiska obywateli, którzy pierwsi, jeszcze w grudniu, rozpoczęli działalność konspira-

⁹ S. Askenazy, op. cit., s. 463; I. Prądzyński, op. cit., s. 158.

¹⁰ H. Dylągowa, op. cit., s. 326.

¹¹ N. Olizar, *Pamiętnik kasztelana Narcyza Olizara*, Lipsk 1875, s. 32; A. Gołyński, *Pamiętnik podolskiego powstania*, Warszawa 1978, s. 27.

¹² A. Jelowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 141.

¹³ AGAD, „Polonica”, rkps 663: Alfabetyczny spis osób pozostających pod obserwacją w podolskiej i wołyńskiej guberni w grudniu 1830 r., k. 1—3.

cyjną (a których wymieniają Gołyński, Jełowicki, Olizar). Dotyczy to tylko Wołynia i Podola. Nie ma podobnego spisu dla guberni kijowskiej. Trudno powiedzieć czy w ogóle nie powstał, czy dotarcie do niego uniemożliwiła pobieżna kwerenda.

Spośród nazwisk zawartych w spisie — 60, czyli prawie 1/4 dotyczy na pewno członków organizacji konspiracyjnych bądź późniejszych uczestników powstania¹⁴. Nie oznacza to jednak, że pozostałe 3/4 „podejrzanych” umieszczono na listach błędnie, tzn. że były to osoby nie związane z konspiracją. W powstaniu na Wołyniu i Podolu wzięło udział kilkakrotnie mniej osób niż przewidywano. Organizacje powstańcze zostały utworzone we wszystkich powiatach, lecz wiele z nich nie wystąpiło zbrojnie, a tym samym nie ujawniło się. Z pewnością wiele z tych nazwisk należy do członków organizacji konspiracyjnych, którzy w ostatniej chwili wycofali się z powstania.

Francuski historyk Daniel Beauvois opierając się na dokumentacji rosyjskich władz śledczych szacuje liczbę powstańców maksymalnie na 10 000 ludzi we wszystkich trzech guberniach¹⁵. Jest to liczba znacznie mniejsza od przewidywanej przez organizatorów powstania.

Wprowadzony zakaz zebrań zmuszał spiskowców do szukania innych metod komunikowania się. Warto przytoczyć opis jednego z takich spotkań¹⁶. Jako pretekst do zebrania posłużyły imieniny Juliana Czerwińskiego, jednego z członków sprzysiężenia. Przyjęcie odbyło się 19 lutego i było połączone z huczny balem. Na zakończenie balu, kiedy goście się porozchodzili, konspiratorzy w szlafrokach powymykali się do jednego z salonów. Na tym właśnie zebraniu podjęto decyzję o zawiązaniu Towarzystwa Patriotycznego Podolskiego. Na jego czele stanęła siedmioosobowa Rada Centralna (nazywana Juntą). Powołano również 12 naczelników powiatowych, przeważnie zamożnych właścicieli ziemskich. W skład Rady Centralnej po niektórych zmianach wchodził: Karol Darowski, Joachim Leśniewicz, Jacek Gołyński, Jakub Malinowski, Stanisław Starzyński, Wincenty Tyszkiewicz. Ten ostatni został wybrany na głównego organizatora powstania Ukrainy. W ten sposób doszło do utworzenia wspólnej organizacji powstańczej dwóch województw.

Na Wołyniu na czoło organizatorów wysuwają się: Narcyz Olizar, Stanisław Worcell, Tadeusz Walewski, Ludwik Stecki i Ksawery Prażmowski¹⁷. Dochodzi tutaj do nieporozumień pomiędzy Prażmowskim,

¹⁴ K. Sabbatyn, *Stan sił insurekcji na Podolu i Ukrainie po dzień 14 maja 1831 roku porządkiem jak się zbierały skreślony*, [w:] B. Pawłowski, *Zródła do wojny polsko-rosyjskiej* t. III, Warszawa 1935, s. 142—144; E. Berzewicz, *Wspomnienia porucznika pułku jazdy wołyńskiej spod komendy Karola Różyckiego*, Lwów 1930; M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880; E. Dobrowolski, *Powstanie powiatu latyczewskiego na Podolu*, [w:] *Pamiętniki Polskie*, t. II, Paryż 1843; A. Gołyński, *Pamiętniki podolskiego powstania 1830—1831 roku*, Warszawa 1979; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*; B. Kołyszko, *Pamiętnik*, [w:] T. Kołyszko, *Pamiętniki po generale Benedykcie Kołyszko*, Kraków 1891; K. Różycki, *Powstanie na Wołyniu czyli pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej uformowanego w czasie wojny narodu polskiego przeciw despotyzmowi tronu rosyjskiego w 1831 roku przez dowódcę tego pułku*, Kraków 1898.

¹⁵ D. Beauvois, *Le noble, le serf et le revizor 1831—1863*, s. 101.

¹⁶ A. Gołyński, op. cit., s. 41.

¹⁷ N. Olizar, op. cit., s. 40; B. Limanowski, op. cit., s. 72.

którego przewidywano na przyszłego wodza powstania, a pozostałymi spiskowcami. Nie udało się Wołynianom dokonać podziału na władzę cywilną i wojskową. Próbę takiego podziału podjęto na Podolu. Członkowie Junty zdawali sobie sprawę ze swojego braku rozeznania w sprawach wojskowych; postanowili zatem przekazać je osobno wyłonionemu ciału, składającemu się ze wszystkich byłych wojskowych, należących do sprzysiężenia. Było ich niestety bardzo mało. Większość dawnych oficerów napoleońskich, na których liczono, zawiodła.

17 marca Junta wezwała wszystkich właścicieli ziemskich do uwolnienia swoich chłopów z poddaństwa, oraz zrzeczenia się własności gruntu uprawianego przez tych chłopów, którzy wraz z nimi wyruszą do powstania. Tę ważną decyzję Junta szybko musiała cofnąć na skutek silnego sprzeciwu powiatowych ogniw sprzysiężenia. Oporni — jak pisze Gołyński¹⁸ — wysuwali argumenty natury wojskowej, że mianowicie trzeba ograniczyć ilość piechoty, ze względu na warunki terenowe Podola. Należy przypuszczać, że właściwą przyczyną była raczej obawa masowego uzbrajania chłopów. Pamięć rzezi humańskiej była jeszcze bardzo silna w tych stronach.

Wypuszczenie przez Radę Centralną z ręki spraw wojskowych zrzuciło ciężar militarnych przygotowań na organizacje powiatowe. Podobnie wyglądała sytuacja na Wołyniu. Brak centralnej władzy wojskowej pociągnie za sobą fatalne skutki.

Wstępny plan powstania, jaki przedłożyli Radzie naczelnicy powiatów, zakładał połączenie wszystkich sił powstańczych Podola i Ukrainy, a następnie złączenie tej armii z regularnymi oddziałami polskimi wysłanymi z Królestwa¹⁹. Podobnie na Wołyniu zakładano koncentrację sił powstańczych na terenie Polesia Łuckiego i tam oczekiwanie na pomoc wojsk polskich.

Przyszłym powstańcom brakowało broni. Po wprowadzeniu stanu wojennego, władze rosyjskie wydały ludności nakaz oddania całej posiadanej broni. Choć polecenia tego nie wykonano skrupulatnie, ilość pochowanej broni nie mogła wystarczyć. Już w marcu rozpoczęto w kuźniach dworskich wyrabiać potajemnie lance, których ostrza sporządzano z zębów od bron. Nieco broni udało się przemycić z Galicji.

Wszystkie plany spiskowców opierały się jednak o nadzieję pomocy z Królestwa. Zdawano sobie sprawę, że wszelkie próby powstania o własnych siłach skazane były na klęskę. Zabiegano więc o pomoc, wszakże z małym skutkiem. Apele i prośby obywateli prowincji zabużańskich kierowane do władz powstańczych w Warszawie pozostawały bez echa. Chłopi nie chcieli słyszeć o udzieleniu pomocy prowincjom zabranym²⁰. Przekonany, że cały ruch powstańczy uda mu się jeszcze opanować, panicznie bał się rozszerzenia insurekcji na ten obszar. Targnięcie się na te ziemie przekreślało wszelkie nadzieje na rokowania z carem.

Szansa podjęcia działań zbrojnych za Bugiem pojawiła się dopiero po upadku dyktatury. Plany działań zaczepnych na tamtych terenach przedstawiali już wcześniej generałowie: Dembiński, Chrzanowski, Chła-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*. Poznań 1883. s. 36

powski, Prądzyński²¹. Ten ostatni powrócił do Warszawy w drugiej połowie stycznia i natychmiast przystąpił do szczegółowego opracowania planu, którego ogólny zarys przedstawił Dyktatorowi w połowie grudnia. Zgodnie z założeniem tzw. „małej wojny” przewidywał wysłanie osobnego oddziału za Bug, celem wywołania powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Na dowódcę wyprawy za Bug wyznaczono generała Dwernickiego, któremu Prądzyński 2 lutego wysłał stosowną instrukcję. Dwernicki miał wziąć ze sobą „jeden batalion piechoty z Zamościa, 4 działa, 5 i 6 szwadron Jaraczewskiego, Legię Wołyńską pod dowództwem Błędowskiego”²² (w sumie 800 piechoty, 600 jazdy). Oddział w takim składzie mógł się stać kadrami dla tworzących się sił powstańczych, lecz nie był lotnym oddziałem partyzanckim, mogącym sprawnie operować w obliczu silniejszego przeciwnika. Plan zdaje się świadczyć o całkowitym braku orientacji w polskim sztabie głównym co do ilości i rozmieszczenia sił rosyjskich na Wołyniu i Podolu. Prądzyński popełnił ten sam błąd, o który później oskarżał Dwernickiego: kierował na Wołyń oddział zbyt mały, żeby mógł się obronić przed kilkutysięcznym korpusem rosyjskim, a jednocześnie zbyt powolny na prowadzenie „walki szarpanej” i unikanie generalnego starcia.

W kilka dni po wydaniu niniejszej instrukcji armia rosyjska wkroczyła do Królestwa i plan wyprawy za Bug na razie porzucono. Dopiero po bitwie grochowskiej Prądzyński ponownie wystąpił ze swoim projektem.

Jak pisze Barzykowski, sprawa ekspedycji za Bug wywołała największe kontrowersje. Wprawdzie zgadzano się, że konieczne jest poruszenie prowincji ruskich, ale też zakładano, że każdy korpus skierowany w te strony z chwilą odcięcia od bazy operacyjnej, Zamościa, skazany jest na zagładę. Wówczas Prądzyński uściślił swój projekt, twierdząc, że nie potrzeba na tę wyprawę silnego oddziału, wystarczy jeden zdolny generał z kilkuset jazdy, w charakterze osobistej eskorty²³. Tej propozycji sprzeciwił się nowy wódz naczelny Skrzynecki i pod jego naciskiem zwiększono siły planowanej wyprawy do 1500 jazdy i 4 dział. Pozostawała do rozstrzygnięcia sprawa dowództwa wyprawy. Na początku lutego mówiono o Dwernickim, ten jednak otrzymał inne zadania. Proponowano dwódstwo generałowi Sierawskiemu, który się jednak uchylił. Zwracano się też do pułkowników Mycielskiego i Łagowskiego. Pierwszy zażądał na wyprawę kilku tysięcy piechoty, „okazał tem żądaniem dowodnie, że nie rozumie zupełnie charakteru poruczonej mu misji”²⁴. Łagowski dla odmiany zażądał kilku tysięcy jazdy. W tym układzie postanowiono ponownie powierzyć dowództwo Dwernickiemu, który niejednokrotnie deklarował chęć pokierowania wyprawą za Bug.

Ostateczna decyzja o Dwernickim zapadła 28 lutego, ale Sztab Główny — niewątpliwie pod naciskiem Prądzyńskiego — przygotował

²¹ S. Barzykowski, op. cit. t. II, s. 39; D. Chłapowski, *Pamiętniki cz. II, Wojna roku 1830—31*, Poznań 1889, s. 9; M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego* t. II, Warszawa 1984, s. 163; I. Prądzyński, op. cit. t. IV, s. 26; C. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński*, Warszawa 1974, s. 201; S. Pawłowski, *Zródła* t. I, Warszawa 1935, s. 73—75, s. 165—166.

²² I. Prądzyński, *Pamiętnik* t. IV, s. 32.

²³ S. Barzykowski, *Historia* t. III, s. 77.

²⁴ B. Pawłowski, *Dwernicki*. [w:] *Boje Polskie* t. III, Poznań 1914, s. 37.

odpowiedni rozkaz dla Dwernickiego już 18 lutego²⁵. Prądzyński pomija ten fakt, pisząc: „Dopiero w końcu lutego, zaraz po wyniesieniu Skrzyneckiego, Dwernicki odebrał od nowego wodza ów rozkaz przechodzenia Wisły w półtora tysiąca koni”²⁶.

Akcentując to, że decyzja zapadła już za Skrzyneckiego, Prądzyński pragnie, jak czyni to niejednokrotnie w pamiętniku, oddalić od siebie winę niepowodzenia wyprawy na Wołyń. Instrukcja z 18 lutego nie dotarła do Dwernickiego, gdyż batalia pod Wawrem i Grochowem odsunęła wówczas myśl o wyprawie.

28 lutego zatem Prądzyński przedstawił Skrzyneckiemu do akceptacji, rozkaz dla Dwernickiego przygotowany 10 dni wcześniej. Skrzynecki przyjął propozycję, powierzenie misji Dwernickiemu widać mu odpowiadało. Liczebność ekspedycji określono dopiero w pierwszych dniach marca²⁷.

Sprawę powierzenia wyprawy Dwernickiemu Prądzyński i Skrzynecki konsultowali również z Rządem Narodowym. U wodza naczelnego i części członków Rządu zadecydowały także czynniki polityczne — mówiono, że i osobiste. Zwierkowski np. pisze: „Przewidywał on (Skrzynecki), że pierwsze niepowodzenie może strącić go z naczelnego dowództwa, a inny z uważanych za rywali zajmie miejsce, na którym przy udzielnej szerokiej władzy pozostać na zawsze pragnął”²⁸.

Opinia, że Skrzynecki mógł się w tym czasie obawiać konkurencji zdaje się przesadna, były to dni jego największych sukcesów i popularności. Można natomiast zgodzić się z tym, że Skrzynecki, niedawny pułkownik, nie lubił starszych kolegów noszących od dawna szlify generalskie; nie znosił również wszystkich, którzy krytykowali jego poczynania.

Barzykowski oburza się, że niektórzy historycy posądzali Rząd i naczelnego wodza, iż „generała liberalistę na zgubę umyślnie posłał”. Podkreślając obiektywizm naczelnego wodza, Barzykowski sam sobie przeczy pisząc, że Skrzynecki na czas jakiś oddalił od siebie Chrzanowskiego nie mogąc mu wybaczyć krytycznych słów pod jego adresem²⁹. Dodaje za to, dając tym wyraz również poglądom Czartoryskiego: „W korpusie a szczególnie w sztabie jenerała było wielu członków Towarzystwa Patriotycznego. Był ksiądz Puławski, Szynglarski i inni, i oni wiele do nieszczęść korpusu się przyłożył”³⁰.

11 lutego Dwernicki otrzymał od Klickiego następujący rozkaz: „Dwudziestu pięciu ochotników z miasta stołecznego Warszawy pod komendą jednego z nich Bronikowskiego J. W. Generałowi odsyłam. Ochotnicy Ci poświęcający się dla dobra ojczyzny, życzą sobie zostawać w korpusie pod dowództwem J. W. Generała będącym, przeto takowych do dyspozycji jego zostawiam. Listę imienną pomienionych ochotników załączam”³¹.

²⁵ B. Pawłowski, *Źródła* t. I, s. 161, 182.

²⁶ I. Prądzyński, *Pamiętnik*, s. 289.

²⁷ B. Pawłowski, *Źródła* t. I, nr 393.

²⁸ W. Zwierkowski, *Rys powstania, walk i działań Polaków 1830—31*, Warszawa 1973, s. 204.

²⁹ S. Barzykowski, *Historia* t. III, s. 72.

³⁰ Tamże, s. 84.

³¹ BCzart., rkps 5300, k. 27.

Grupa, o której mowa stanowiła w zasadzie aktywność Towarzystwa Patriotycznego³². Czołowi jego działacze w chwili wkroczenia armii rosyjskiej, postanowili odłożyć działalność polityczną i wziąć udział w walce zbrojnej. O przydzielenie do korpusu Dwernickiego poprosili sami. Generał znany był z liberalnych przekonań i uważano go za człowieka lewicy. Czy tak było naprawdę, trudno powiedzieć, faktem jest, że ambitny a przy tym próżny generał nic nie robił, aby taką opinię zmienić.

Poza członkami Towarzystwa, znajdowało się w oddziale kilku akademików z dawnej Gwardii Honorowej Dyktatora, wówczas związanych już silnie z „partią ruchu”.

Lista imienna oddziału partyzantów wygląda następująco: Ksawery Bronikowski, ks. Kazimierz Pułaski, ks. Ignacy Szynglarski, Józef Żukowski, Ludwik Piątkiewicz, Seweryn Goszczyński, Konstanty Daniłowicz, Leonard Rettel, Józef Dybowski, Erazm Żmichowski, Józef Prokopowicz, Hieronim Zieliński, Tadeusz Krępowiecki, Michał Dembiński, Augustyn Rutowski, Jan Zieliński, Seweryn Jankowski (ze służącym), Ryszard Kiersznicki, Józef Kagančzewski, Ignacy Ostalowski, Ignacy Chrzęszczewski, Ludwigo Heryng, Jan Bielawski, Jawornicki³³.

Wkrótce po przybyciu do korpusu Dwernickiego „partyzanci” rozpoczęli agitację celem podniesienia morale korpusu przed kampanią. Przewodzili tej akcji Pułaski, Szynglarski i Krępowiecki, starając się propagować przeniesienie powstania za Bug. Książę Pułaski i Szynglarski czynili to w swoich kazaniach, młodzi poeci: Goszczyński, Bielawski i Rettel w tworzonych wówczas pieśniach³⁴.

W marcu 1831 roku, w czasie kiedy korpus beczynnie przebywał pod Zamościem, Seweryn Goszczyński pisze swój „Marsz za Bug”:

„Już tak niejeden z zabużańskich braci
Uchem przy ziemi każdy tętent ima
Tysiąc go razy schwyta i straci
A nas jak niema tak niema!
A posiadłane, pokielznane konie
Strzygą uszami, rżą do naszych koni
A ostre szable i nabite bronie
Brzęczą nutą naszej broni”.

Partyzanci nie zawiedli również jako żołnierze. W bitwie pod Markuszowem wyróżniony zostaje ks. Szynglarski, pod Boremlem — Tadeusz Krępowiecki³⁵. Prawie wszyscy (19 na pewno) przedzierają się po internowaniu korpusu z powrotem do Królestwa. Część wraca do działalności politycznej, część pozostaje w wojsku (Erazm Żmichowski służy jako ppor. artylerii w Zamościu, Józef Dybowski wstępuje do 4 pułku strzelców konnych³⁶). Ich wpływu na nastroje żołnierzy nie należy przeceniać. Celem ich propagandy była motywacja celów wojny, nie szerzenie antyrządowych nastrojów. O antyrządowych nastrojach wspo-

³² B. Pawłowski, *Wyprawa generała Dwernickiego na Wołyń*, „Biblioteka Warszawska” 1907; t. IV, s. 434.

³³ BCzart., rkps 5300, k. 28.

³⁴ „Kurier Polski” nr 426 z 14 lutego 1831, s. 222.

³⁵ J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 i pierwszych lat emigracji*, Kraków 1967, s. 494, 479.

³⁶ Tamże, s. 469, 502.

minał później Tytus Działyński³⁷, ale wpłynęła na to gorycz klęski i internowanie. Wódz naczelny jak również Czartoryski czy Barzykowski z pewnością nie obawiali się wpływu partyzantów na żołnierzy, natomiast było im na rękę to, że czołowi, niewygodni działacze lewicy znajdują się poza granicami Królestwa.

Ostateczną instrukcję przygotował i przesłał Dwernickiemu Prądyński na początku marca³⁸. Wydaje się, jak gdyby odchodził już wtedy od koncepcji wyprawy na Wołyń. Dyrektywę wkroczenia na Wołyń podawał nie w formie rozkazu, lecz jako alternatywę, prezentując jednocześnie drugi wariant działania: przecięcie głównych szlaków komunikacyjnych nieprzyjaciela tzn. szosy brzeskiej i drogi do Białegostoku. Wyraźnie przy tym akcentuje ten drugi wariant. Wydaje się, że w grę wchodziła tutaj pewna osobista cecha Prądyńskiego. Podobnie jak starał się zdjąć z siebie współodpowiedzialność za wyznaczenie na dowódcę Dwernickiego, tak będąc głównym inspiratorem wyprawy, starał się, podając alternatywną instrukcję zabezpieczyć się przed zarzutami na wypadek niepowodzenia wyprawy.

Do niniejszej instrukcji wódz naczelny dołączył drugą, administracyjno-polityczną³⁹, odnoszącą się do wkroczenia na Wołyń. Treść tej instrukcji często cytowali oskarżyciele Dwernickiego wskazując, jakich punktów nie dopełnił⁴⁰. Szczególnie ostro atakował Dwernickiego Prądyński; że nie prowadził wojny szarpanej, nie niszczył magazynów, nie przecinał komunikacji. Nie mógł tego spełnić Dwernicki obciążony piechotą. Nie wystąpił również z apelem do włościan ukraińskich.

Należy jednak na tę instrukcję spojrzeć pod innym kątem. Jeden z punktów brzmiał: „Będziesz miał za sobą szlachtę całą, a przynajmniej jej większość, będziesz miał i lud pozyskany, wciągnięty do rewolucji przez szlachtę”. Zdanie to świadczyło o zupełnej nieznajomości w Rządzie i sztabie głównym realiów zabużańskich. Nie można tam było liczyć na całą szlachtę, a zupełnie bez pokrycia były sugestie o poparciu ruchu przez włościan. Informacje tego typu wpłynąć miały na późniejszą samowolną decyzję Dwernickiego zabrania z sobą całego korpusu. Sztab główny przesadnie informując go o potencjalnych siłach powstania, nie potrafił go informować o sile i dyslokacji wojsk rosyjskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, jak również w sąsiadujących guberniach.

W kilka dni po otrzymaniu obu instrukcji do Dwernickiego dociera rozkaz z 7 marca⁴¹, z zagadkowym dopiskiem gen. Chrzanowskiego: „W tym momencie Wódz Naczelny pewną odebrał wiadomość od obywatela przybyłego z Ukrainy, iż prowincja ta powstała 25 lutego. Do wiadomości J. W. Generała wiadomość tę komunikuję”?

Wiadomość była nieprawdziwa, można zaliczyć ją do rzędu plotek o rzekomym powstaniu na Rusi, jakie niejednokrotnie w lutym i marcu docierały do Królestwa i pojawiały się na łamach prasy⁴². Plotka taka

³⁷ BPAN Kraków, rkps 2408, t. I, k. 73: Tytus Działyński do gen. Skrzyneckiego, Strasburg, czerwiec 1832.

³⁸ I. Prądyński, *Pamiętniki* t. IV, s. 110—112.

³⁹ B. Pawłowski, *Zródła* t. I, s. 183.

⁴⁰ I. Prądyński, *Pamiętniki*, s. 338—339; B. Pawłowski, *Wyprawa*, s. 443; S. Barzykowski, *Historia*, s. 82.

⁴¹ BCzart., rkps 5300, k. 167.

⁴² „Kurier Polski” nr 445 z 20 marca 1831 r., s. 314.

nie powinna była stać się motywem działania dla sztabu głównego. Nie zdaje się prawdopodobne sporządzenie takiej zapiski na podstawie przypadkowych informacji. Albo zatem osoba, która przyniosła informację, cieszyła się pełnym zaufaniem sztabu i wykorzystując to celowo podała nieprawdziwą informację. Albo też jak zakładał Augustyn Sokołowski⁴³ — Skrzynecki celowo posyła Dwernickiemu mylną informację, chcąc przyspieszyć jego marsz za Bug, a tym samym odciągnąć od Warszawy część sił rosyjskich i mieć łatwiejsze pole do rozpoczęcia układów.

Dwernicki, mając do wyboru prowadzenie „małej wojny” na liniach komunikacyjnych armii carskiej albo wyprawę na Wołyń, bez wahania decyduje się na drugi wariant. Jednocześnie świadomie łamie rozkaz naczelnego wodza, zabierając ze sobą zamiast 1500 jazdy, cały swój korpus⁴⁴.

Złamanie rozkazu spotkało się z surową krytyką zarówno ówczesnych adwersarzy, jak i późniejszych biografów generała⁴⁵. Dwernicki bronił się przed zarzutami tłumacząc, że nie mógł dzielić swoich sił mając przed sobą korpus Kreutz⁴⁶. Mieli jednakże rację oskarżyciele generała, że do zabrania całego korpusu zmusiła go nie sytuacja taktyczna, lecz własny pogląd na operacyjny cel wyprawy. Nie można tutaj użyć innego określenia, jak jaskrawy akt niesubordynacji.

Niezwykle interesująca jest natomiast reakcja naczelnego wodza na wieść o złamaniu rozkazu. Według Prądzyńskiego Skrzynecki miał się wyrazić, że Dwernicki został natchniony przez Boga i nie należy mu w poczynaniach przeszkadzać. Wódz naczelny był przekonany, że Dwernicki swoją akcją wołyńską odciągnie siły moskiewskie z Królestwa i „że on Skrzynecki będzie mógł wygodnie i swobodnie wodzować, cieszyć się dostojenstwem i zaszczytem, nie oddając się przy tym uciążliwym zachodom życia obozowego i wojennego”⁴⁷. Prądzyński i w tym miejscu przerzucił odpowiedzialność na Skrzyneckiego, oczyszczając sam siebie z podejrzeń o popełnione błędy. Można na tę sprawę spojrzeć w trochę szerszym aspekcie: rozważyć wspomnianą już kwestię nadrzędnego w myśl Skrzyneckiego celu wyprawy, tzn. odciągnięcia części sił rosyjskich i dania mu dodatkowego atutu do zamierzonych rokowań z Dybiczem. Jeśli faktycznie takie były zamierzenia Skrzyneckiego, to Dwernicki poprzez swoją niesubordynację nieświadomie wyszedł naprzeciw planom naczelnego wodza. Któż natomiast, zakładając, że taki był tok rozumowania Skrzyneckiego, mógł lepiej nadawać się do wypełnienia tego zadania jak nie generał, o którym panującą opinię najlepiej oddaje generał Kruszewski: „Te elementa wojskowych i młodzieży nowozacieżnej i zapalczywych patriotów, czyniły korpus Dwernickiego zdolny do

⁴³ A. Sokołowski, *Wyprawa Dwernickiego na Wołyń*, „Sprawozdania Akademii Umiejętności” 1917, nr 5, s. 10.

⁴⁴ I. Prądzyński, *Pamiętniki* t. II, s. 289.

⁴⁵ K. Różycki, *Uwagi nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś*, Bruksela 1832, s. 34; I. Prądzyński, *Pamiętniki* t. II, s. 289; S. Barzykowski, *Historia* t. III, s. 83; B. Pawłowski, *Wyprawa*, s. 432; J. Grabicki, *Wyprawa generała Dwernickiego na Wołyń 1831*, „Przegląd Kawalerii” 1930, s. 283.

⁴⁶ A. Dunin, *Działania korpusu generała Dwernickiego*, „Pamiętnik Emigracji” 1832, cz. 1, nr 8, s. 1 n.; J. Dwernicki, *Odpowiedź na pismo pod tytułem „Uwagi nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś”*. Lwów 1837, s. 26.

⁴⁷ I. Prądzyński, *Pamiętniki* t. II, s. 289.

najśmielszych przedsięwzięć, tu nikt nie wątpił o zwycięstwie; stary generał różniąc się od większej części kolegów szczerze z Moskalami zerwał”⁴⁸.

Zaopatrzone w takie to instrukcje wyrusza Dwernicki w kierunku Wołynia. Dwukrotnie ściera się z korpusem Kreutza, przejściowo zajmuje Lublin⁴⁹ i ostatecznie 13 marca staje w Zamościu. Z dotychczasowych starć (pod Nową Wsią, Kurowem i w Lublinie) wyszedł zwycięsko, ale ostatecznie Kreutza nie rozbił. Faktem jest, że gdyby postąpił zgodnie z rozkazem i ograniczył siły korpusu do 1500 ludzi, do starć pod Kurowem i w Lublinie w ogóle by nie doszło. Skoro jednak dysponował całym korpusem, liczebnie równym siłom Kreutza, rozbicie tego ostatniego przed rozpoczęciem kampanii na Wołyniu było koniecznością. Pozostawienie na tyłach korpusu Kreutza stanowiło błąd, obciążający zarówno sztab główny, jak i samego generała. Jak wyraził się Wacław Tokarz: Dwernickiego „nie wolno było puszczać za Bug, dopóki w Lubelskiem stał Kreutz w przeszło 7 tysięcy bagnatów i szabel oraz 27 dział”⁵⁰.

Pod Zamościem Dwernicki spędził 20 dni. Wśród polemik związanych z tym długim postojem na pierwsze miejsce wysuwa się oskarżenie o brak rozeznania w sytuacji na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Istotnie na ten temat Dwernicki nie otrzymał żadnych informacji. Nie znał sił i możliwości potencjalnego powstania. Nie zatroszczył się o to również sztab główny. Jak pisze sam Dwernicki pierwsza osoba, której chciał użyć jako emisariusza, obywatel z Wołynia Kisiel, wymówił się od tego zadania⁵¹. 15 marca wysłał za Bug innego obywatela z Wołynia — Dobrzyńskiego, z rozkazem przygotowania powstania i rozpoczęcia go z chwilą wkroczenia jego sił na Wołyń. W dwa dni później z podobnym rozkazem wysłał przybyłego ze sztabu głównego oficera Wereszczyńskiego. O pierwszym emisariuszu słuch zaginął. Drugi przysłał informację enigmatycznej treści, o gorącej, gotowej do walki postawie Wołynia, bez podania sił, bez informacji o dyslokacji wojsk rosyjskich.

Okolo 20 marca zjawil się w obozie Dwernickiego major Chróściechowski, legitymujący się rozkazem sztabu głównego jako emisariusz rządowy do prowincji zabranych. On też podjął się zdobycia dla generała potrzebnych informacji⁵².

Dlaczego Dwernicki zaufał Chróściechowskiemu i uzyskanym następnie od niego informacjom? Sam przecież, zarówno w swoim pamiętniku jak i „Odpowiedzi” pisze, że postać ta nie wzbudzała zaufania⁵³. Prawda, że pisze *post factum*, na emigracji, kiedy na rzezonego Chróściechowskiego padały liczne oskarżenia, aż do zdrady włącznie. Wydaje się, że w Zamościu, a i później, po przekroczeniu Bugu, Dwernicki święcie ufał Chróściechowskiemu i dostarczonym przezeń informacjom.

⁴⁸ I. Skarbek-Kruszewski, *Pamiętnik z roku 1830—31*, Kraków 1840, s. 37.

⁴⁹ J. Dwernicki, *Pamiętnik*, s. 46; tenże, *Odpowiedź*, s. 28; A. Dunin, *Działania korpusu cz. I*, nr 8, s. 1—2; J. Grabicki, *Wyprawa Dwernickiego*, s. 72; I. Prądzyński, *Pamiętniki t. II*, s. 218; B. Pawłowski, *Dwernicki*, s. 62.

⁵⁰ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—31*, Warszawa 1930, s. 212.

⁵¹ J. Dwernicki, *Odpowiedź*, s. 29.

⁵² Tamże, s. 30.

⁵³ Tamże, s. 31; tenże. *Pamiętnik*, s. 48.

Różycki pisze, że Drewnicki dał się nabrać Chróściechowskiemu, który nie był wcale emisariuszem rządowym, gdyż nikt nigdy papierów stwierdzających urzędowość jego misji nie widział⁵⁴. Pod tym względem Różycki nie miał racji. W korespondencji przychodzącej Skrzyneckiego zachował się list pisany z Brodów 27 marca bez podpisu, lecz według późniejszej dopiski list własnoręczny Chróściechowskiego, potwierdzający, że był on emisariuszem sztabu głównego o specjalnych pełnomocnictwach⁵⁵. W liście tym Chróściechowski podaje jakie informacje przekazał generałowi Dwernickiemu. Zdziwiająco, z jaką dokładnością podaje informacje zupełnie nieprawdziwe. Wylicza siły poszczególnych szwadronów i batalionów nieraz co do jednego żołnierza. Całość sił rosyjskich na Wołyniu (łącznie z korpusem Rydygiera, garnizonami i komendami miast powiatowych z kompaniami weteranów) oblicza na 8000 ludzi i 40 dział. Siły te jego zdaniem są rozproszone i nie przedstawiają wartości bojowej. Przesadnie opisuje również Chróściechowski gotowość sił powstańczych: „Generał Dwernicki nie będzie miał przeszkód drogi, bo konie wszędzie podług instrukcji czekać będą i niezebrane bataliony wraz z mieszkańcami będzie mógł niszczyć”.

Kolejnym dowodem, wskazującym na oficjalny charakter misji Chróściechowskiego jest informacja, jaką otrzymał Dwernicki z MSZ, że komunikacja z Wołyniem utrzymywana będzie na kierunku Sandomierz-Brody⁵⁶. Właśnie w tych dwóch miejscowościach pojawia się najczęściej Chróściechowski. 27 marca pisze z Brodów powyższy raport dla sztabu głównego. Raport ten wysłał dopiero 10 kwietnia z Sandomierza, jak wskazuje jego późniejszy dopisek na brzegu listu, n. b. z błędną informacją o wybuchu powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie 28/29 marca⁵⁷.

Chróściechowski stał się dla Dwernickiego głównym łącznikiem z prowincjami za Bugiem. Zachowała się spora ilość jego raportów dla Dwernickiego. Uderza w nich patos, zaręczenia wierności i oddania Dwernickiemu. Pisze: „każdą godzinę staram się poświęcić usłudze publicznej”⁵⁸. Najtrudniej doszukać się w jego pismach konkretów, danych o siłach Rosjan i siłach powstańczych. W dodatku sam często sobie zaprzecza. 7 kwietnia pisze: „wszystkie poprzednie doniesienia o Rydygierze okazały się bajecznymi”, ale zarazem zapewnia, że to co pisze obecnie „najmniejszej nie ulega wątpliwości”⁵⁹. Rydygier ma 3 tysiące ludzi i chociaż piechota ta może być groźna, to jednak nie zdoła „wstrzymać świętych zamiarów J. W. Jenerała”.

Wszyscy uczestnicy powstania na Ukrainie, którzy wspominali na emigracji o Chróściechowskim, przedstawiali go w jak najczerniejszych barwach. Czy jednak podobne opinie nie powstały *post factum*? Czy naprawdę takie zdanie miał o majorze Dwernicki, jak również organizatorzy ukraińskiego powstania w marcu czy kwietniu 1831 roku? Wręcz przeciwnie, wydaje się, że wówczas zdobył on sobie dość powszechne zaufanie. Nie są znane wypadki nie zastosowania się do rozkazów czy

⁵⁴ K. Różycki, *Uwagi*, s. 16.

⁵⁵ BCzart., rkps 3939, k. 75—83.

⁵⁶ BCzart., rkps 5300, k. 257.

⁵⁷ BCzart., rkp 3939, k. 75.

⁵⁸ BCzart., rkps 5300, k. 260.

⁵⁹ Tamże, k. 261.

instrukcji Chróściechowskiego. Gdyby jego osoba wydawała się podejrzana, nie omieszkałoby się sprawdzić wiarygodności jego informacji, szukając innych możliwości skontaktowania się z Dwernickim. Żadna taka próba nie jest znana.

Na Wołyniu a później na Podolu legitymował się pełnomocnictwem Rządu Narodowego czy też sztabu głównego. W odezwie z 1 kwietnia do mieszkańców Wołynia, zaręczał przy każdej sposobności: „poruszam władze ku oswobodzeniu waszemu”⁶⁰. Sugerował, że wszystko, co ze strony władz Królestwa w sprawie udzielenia pomocy województwom ukraińskim było lub będzie zrobione, jest głównie jego osobistą zasługą.

O siłach przeciwnika, o siłach powstania miał więc Dwernicki dane niewystarczające i często błędne. Jak natomiast wyglądał stan zaopatrzenia korpusu? Widzieliśmy, że skład jego wykluczał możliwość prowadzenia podjazdowej wojny partyzanckiej. Musiał liczyć się z koniecznością stacznego regularnych bitew. Tymczasem — jak się później okazało — jedyna większa bitwa (pod Boremlem) wyczerpała ponad połowę amunicji posiadanej przez korpus⁶¹. Przekraczając Bug korpus tracił łączność z jedyną bazą zaopatrzenia, jaką był Zamość. Niedostateczną ilość zabranej amunicji (zwłaszcza działowej) należy uznać za błąd, obciążający przede wszystkim Dwernickiego. Pobranie większej ilości amunicji z pewnością było możliwe w dobrze zaopatrzonej, posiadającej własny młyn prochowy twierdzy.

Pieniądzy, tak potrzebnych chociażby na opłacenie informatorów, Dwernicki na czas z Warszawy nie otrzymał⁶². „Wśród niedostatków wszelkiego rodzaju i potrzeb wojska najdotkliwszy był dla korpusu brak lekarzy, aparatów aptecznych i chirurgicznych instrumentów”⁶³. Zabrakło też w korpusie wyższego, doświadczonego oficera, który mógłby zastąpić Dwernickiego w wypadku jego śmierci. Nie przydzielono korpusowi, który miał stać się kadrą armii powstańczej na Rusi, nawet kilku instruktorów, nie zwiększono liczby młodszych oficerów, którzy mogliby zająć się organizacją ewentualnych ochotniczych oddziałów łączących się z korpusem⁶⁴.

Trudno ustalić faktyczną siłę korpusu. Sam Dwernicki, jak również Dunin wspominają, że w momencie przekraczania Bugu korpus liczył niewiele ponad 4500 ludzi⁶⁵. Prądzyński pisze o ponad 6 tysiącach⁶⁶. Podobne liczby, opierając się głównie na obliczeniach Prądzyńskiego, podają Tokarz i Pawłowski⁶⁷. Wszakże podstawą obliczeń Prądzyńskiego była wysokość etatów poszczególnych oddziałów korpusu. Liczby te mogły w praktyce odbiegać od stanu faktycznego. Aktualną liczbę etatów przesyłali dowódcy większych jednostek do Komisji Wojny, celem regulacji stanu zaopatrzenia. Mogło się zdarzyć, że Dwernicki celowo zawyżył stan liczebny korpusu, by uzyskać wyższe zaopatrzenie.

⁶⁰ Tamże, k. 260.

⁶¹ R. Jankowski, *General Dwernicki. Jego życie i działalność, Szkic historyczny*, Suwałki 1935, s. 46.

⁶² A. Dunin, *Działania korpusu cz. I*, nr 3, s. 6.

⁶³ Tamże, s. 7.

⁶⁴ W. Zwierkowski, *Rys Powstania*, s. 205.

⁶⁵ J. Dwernicki, *Pamiętnik*, s. 51; tenże, *Odpowiedź*, s. 35; A. Dunin, *Działania korpusu cz. II*, nr 3, s. 2.

⁶⁶ I. Prądzyński, *Pamiętniki t. II*, s. 327—328.

⁶⁷ B. Pawłowski, *Dwernicki*, s. 82.

Druga możliwość to obniżenie stanu korpusu na skutek śmiertelności w ostatnich dniach postępu pod Zamościem. Nie znamy niestety, dokładnej liczby zachorowań i zgonów. Dunin wspomina jedynie, że „ubyttek w ludziach był dotkliwy i niewynagrodzony, nowe formacje zamiast powiększyć siły korpusu, nie zdołały nawet pokryć strat jego”⁶⁸. W związku z tym uznać można za bliższy prawdy stan liczbowy korpusu, jaki podaje Dwernicki, tzn. około 4500 ludzi. Dodać trzeba również, że stan wyszkolenia kilkuset ochotników zwerbowanych w okolicach Zamościa w ciągu kilku dni przed wymarszem należy uznać za bliski zeru.

Wśród piechoty wchodzącej w skład korpusu nie było ani jednej kompanii tzw. starej piechoty, były to nowosformowane piąte i szóste bataliony.

Dwernicki przekraczał Bug przekonany, że stanie się to hasłem do ogólnego powstania na Wołyniu, które wesprze jego korpus. Cały swój ryzykowny plan jednoczesnego wybuchu powstania z przekroczeniem Bugu, opierał się na powodzeniu misji Chrościechowskiego wysłanego kilka dni wcześniej z informacją o zamierzonym wkroczeniu korpusu na Wołyń w dniu 10 kwietnia.

Przebieg działań korpusu Dwernickiego na Wołyniu jest dobrze opracowany w historiografii⁶⁹. Przypomnę zatem, że korpus Dwernickiego po krótkiej, choć błyskotliwej chwilami kampanii, przekracza granicę austriacką, gdzie zostaje internowany. Za fiasko wyprawy ponosi winę zarówno sam generał jak również polski sztab główny, w tym inicjator wyprawy Prądzyński. Wyprawa była źle przygotowana, brak było ścisłych instrukcji. Najfatalniej wyglądała sprawa łączności z zabużańskimi spiskowcami. Zawiodła zwłaszcza działalność emisariusza Chrościechowskiego⁷⁰.

Należy zresztą pamiętać, że w Warszawie zwolennicy ofensywy przywiązywali dużo większą wagę do Litwy niż do Rusi. Sprawa Litwy absorbowała również Prądzyńskiego, co w jakimś stopniu tłumaczy jego błędy popełnione w czasie przygotowywania wyprawy Dwernickiego.

Wołyńskiej kampanii Dwernickiego nie towarzyszyło wbrew nadzie-

⁶⁸ A. Dunin, *Działania korpusu* cz. I, nr 3, s. 7.

⁶⁹ J. Dwernicki, *Odpowiedź*; tenże, *Pamiętniki*; A. Dunin, op. cit. cz. I, nr 8, s. 11, cz. II, nr 3, 4, 10, 12, cz. III, nr 3; K. Różycki *Uwagi*, s. 2; J. Grabicki, *Wyprawa*, s. 283—339; R. Jankowski, op. cit.; B. Pawłowski, *Wyprawa*, s. 430—432; tenże, *Dwernicki*, [w:] *Boje Polskie* t. III Poznań 1914; A. Sokołowski, *Wyprawa*, s. 9 n. Dokładny opis bitwy pod Boremlem można znaleźć w: B. Pawłowski, *Zródła*, s. 263; A. Dunin, *Opis bitwy pod Boremlem*, „Pamiętnik Emigracji” cz. II, z. 10, s. 3—4; S. Przewalski, *Boremelskie boje*, „Rocznik Wołyński” t. II, 1931, s. 193—212; I. Prądzyński, *Pamiętnik* t. II, s. 346.

⁷⁰ Większość współczesnych oceniła Chrościechowskiego bardzo krytycznie. W niektórych wypadkach stawiano mu zarzut zdrady czy wręcz określano go jako agenta rosyjskiego. Te krańcowe zarzuty najpewniej mijają się z prawdą. Pewne jest to, że major Chrościechowski nie nadawał się do wypełniania powierzonej mu misji, co obciąża zarówno jego, jak i tych którzy powierzyli mu tak ważną funkcję. Por. A. Dunin, *Działania korpusu*, s. 4; J. Dwernicki, *Odpowiedź*, s. 32—33; tenże, *Pamiętnik*, s. 57; 86; N. Olizar, op. cit., s. 73—74; A. Jęłowicki, op. cit., s. 170, 171; A. Gołyński, op. cit., s. 73—74; K. Różycki, *Uwagi*, s. 7; L. Stempowski, *O panu Chrościechowskim dyplomatycznym agencie na Podolu, Wołyniu i Ukrainie*, „Pamiętnik Emigracji” 1832, cz. II, z. 2, s. 2—3; K. E. Wodziński, *O misji pana Chrościechowskiego na Litwie*, „Pamiętnik Emigracji” 1832, cz. II, nr 5, s. 5.

jom zbrojne wystąpienie powstańców. Brak łączności korpusu z organizacjami spiskowymi, samowolne poczynania Chróściechowskiego⁷¹ wprowadziły chaos i dezorientację w szykujących się do powstania powiatach Wołynia. Deprymująco musiała podziałać na powstańców informacja o słabości liczebnej korpusu⁷². Tym bardziej, że według pierwszych wiadomości, jakie dotarły na Wołyń i Podole, oceniano siły Dwernickiego na 25 tysięcy szabel i bagnatów⁷³. Trudno stwierdzić, kto był autorem tych fałszywych informacji. Dwernicki a za nim Dunin obarczają winą Chróściechowskiego⁷⁴. Możliwe jednak, że informacje te pochodziły od samego Dwernickiego⁷⁵.

W rezultacie, podczas gdy korpus Dwernickiego prowadził działania na Wołyniu, doszło tam do jednego tylko powstańczego wystąpienia. W powiecie włodzimierskim Ludwik Stecki na czele 130 ludzi rozpoczął powstanie. Nie wiadomo czy działał w myśl nieaktualnego już wtedy rozkazu Chróściechowskiego, czy też jak twierdzi Prądzyński działał samowolnie.

W Drużgopolu na spotkanie z Dwernickim stawiło się kilkunastu obywateli (m. in. Czacki, Stecki, Tyszkiewicz)⁷⁶. Podpisano akt konfederacji, który stwierdzał, że mieszkańcy Wołynia żadnej innej władzy prócz Sejmu Polskiego i ustanowionego przezeń Rządu Narodowego uznawać nie będą⁷⁷. Dzień później 14 kwietnia Dwernicki powołał władzę krajową wołyńską. Na stanowisko regimentarza wyznaczył Michała Czackiego. Obywatele, którzy podpisali akt konfederacji rozjechali się zapewniając o gotowości natychmiastowego rozpoczęcia walki⁷⁸.

Powstanie jednak nie rozpoczyna się, jeśli nie liczyć epizodu we Włodzimierzu; do korpusu nie napływają ochotnicy. Część tych, którzy zamierzali wystąpić zrezygnowała widząc słabość sił polskich, część oczekuje hasła zdezorientowana podwójnymi rozkazami Chróściechowskiego. Natomiast do mieszkańców powiatów granicznych z Podolem dociera wieść o nowych siłach rosyjskich: zbliżającym się korpusie gen. Rotha oraz korpusie gen. Kajzarowa, podczas gdy siły samego Rydygiera wynosiły około 13 000 ludzi; zakładając nawet, że Roth i Kajzarow wprowadzili na Wołyń tylko część swoich sił rozrzuconych na znacznej przestrzeni mogli oni razem co najmniej użyć przeciw powstaniu 20 tysięcy żołnierzy⁷⁹.

Kolejny cios powstaniu wołyńskiemu zadaje Prażmowski wybrany

⁷¹ 14 kwietnia do niektórych naczelników powstania dociera rozkaz Chróściechowskiego wyznaczający termin powstania na 15 kwietnia. W dzień później Chróściechowski samowolnie cofa ten rozkaz. Por. K. Różycki, *Uwagi*, s. 11.

⁷² A. Dunin, *Działania korpusu*, s. 4.

⁷³ M. Budzyński, op. cit., s. 26.

⁷⁴ J. Dwernicki, *Odpowiedź*, s. 17; A. Dunin, *Działania korpusu*, s. 4.

⁷⁵ Dwernicki od początku wyprawy stosował zasadę podwajania liczby swoich sił w raportach, na wypadek przechwycenia któregoś z pism przez Rosjan. Celowo też rozsiewał przesadne informacje o własnych siłach. W samej rzeczy Rosjanie przeceniali zrazu jego siły. Por. A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831*, Warszawa 1899, s. 199. Polacy zdołali przejąć raport Rydygiera do Dybicza z 14-go kwietnia, w którym Rydygier ocenił siły Dwernickiego na 8000 samej tylko piechoty i znaczną liczbę ochotników.

⁷⁶ I. Prądzyński, *Pamiętniki* t. II, s. 339.

⁷⁷ B. Limanowski, op. cit., s. 58.

⁷⁸ K. Różycki, *Odpowiedź*, s. 40.

⁷⁹ I. Dwernicki, op. cit., s. 330.

naczelnikiem wojskowym tej prowincji. 17 kwietnia ogłasza on niespodziewanie, że otrzymał rozkaz naczelnego wodza odwołujący powstanie. Nic nie wiadomo, żeby Skrzynecki wydał taki rozkaz, nie można jednak takiej ewentualności odrzucić. Jest jednak bardziej prawdopodobne, że Prażmowski oparł się na rozkazie Chróściechowskiego, który samowolnie powołał się na Skrzyneckiego. Mógł też być autorem decyzji sam Prażmowski⁸⁰.

Na szczęście nie wszyscy posłuchali rozkazu Prażmowskiego, do innych po prostu nie dotarł. Niefortunny przywódca powstania składa swoją funkcję, jego miejsce zajmuje Malinowski, inicjatywę przejmują poszczególni powiatowi naczelnicy.

20 kwietnia Narcyz Olizar, Ksawery Godebski i Stanisław Worcell rozpoczynają powstanie w powiatach kowelskim i łuckim⁸¹, gromadząc koło Czerewachy ponad 1000 ludzi, w większości chłopów uzbrojonych w kosy⁸². Wówczas zawiązujące się powstanie otrzymuje nowy niespodziewany cios. 20 kwietnia przychodzi list od Malinowskiego⁸³, który wbrew wyraźnemu rozkazowi Dwernickiego radzi zaniechać wszelkich działań i rozpuścić oddziały. List ten wysłany został z Galicji, gdzie już znajdował się Malinowski.

Pozbawieni dowództwa powstańcy nie mają żadnej łączności z Dwernickim, nie mają też żadnej informacji o sytuacji w innych powiatach Wołynia. Nie mogą również powrócić do domów skompromitowani kilkudniową zbrojną manifestacją. Mają przed sobą tylko dwie drogi: przedzierać się pojedynczo do Galicji lub podjąć walkę. Decydują się na walkę.

Olizar przedstawia plan przedarcia się na Litwę i poruszenia powiatów pińskiego i kobryńskiego. Walory takiego planu podkreślał później Prądyński⁸⁴. Plan ten zostaje jednak odrzucony: zamiast na Litwę powstańcy kierują się na Kowel, przy czym rozdzielają swoje szczupłe siły. Wyprawa kowelska kończy się wprawdzie sukcesem, lecz w zdobytym mieście powstańcy zamiast spodziewanej broni i amunicji znajdują tylko puste magazyny wojskowe⁸⁵. W tym czasie reszta powstańczego oddziału pozostawiona w lesie pod Czerewachą zostaje rozbita przez siły rosyjskie.

3 maja wracający z Kowla powstańcy dowiadują się o rozbiciu obozu pod Czerewachą. Wówczas kapitan Bogdanowicz polecił wszystkim włościanom znajdującym się w oddziale zostawić broń i wracać do rodzinnych wiosek, licząc na to, że współmieszkańcy ich nie wydadzą.

Reszta oddziału (około 200 jezdnych) miała przedzierać się do Dwernickiego. 4 maja powstańcy otrzymują nowy list od Malinowskiego, z informacją o przejściu Dwernickiego do Galicji; doradza on natychmia-

⁸⁰ Por. Rottermund, *Nota własnoręczna o powstaniu włodzimierskim na Wołyniu przez najmłodszego z braci Rottermundów*, [w:] A. Gołyński, op. cit., s. 185: „Jest bardzo prawdopodobne, że wymyślił to sam Prażmowski, człowiek bardzo ambitny a przy tym skłócony z wieloma wołyńskimi przywódcami, lecz nie znalazłszy u nich dla siebie poważania, jakiego się spodziewał, widząc się obrażonym od nich, poróżniwszy i tamtych, odtąd Ksawery Prażmowski wszystko już demoralizował”.

⁸¹ N. Olizar, op. cit., s. 173.

⁸² Tamże, s. 190.

⁸³ Tamże, s. 193.

⁸⁴ I. Prądyński, *Pamiętniki* t. II, s. 390.

⁸⁵ N. Olizar, op. cit., s. 197.

stowe zaprzestanie walki⁸⁶. Rada cywilno-wojskowa większością głosów (przy sprzeciwie Worcella) postanawia rozpuścić resztę oddziału i pojedynczo przedzierać się do Galicji, a później w miarę możliwości do Królestwa. Dalszą walkę, kiedy zniknęła szansa pomocy ze strony regularnego wojska, uznano za bezcelową⁸⁷.

W pozostałych powiatach Wołynia w ogóle nie podjęto powstania. Najbardziej skompromitowani spiskowi przedzierali się w kierunku granicy galicyjskiej.

Jedynym człowiekiem, który zdecydował się rozpocząć walkę wiedząc o klęsce Dwernickiego, był Karol Różycki, naczelnik wojskowy w powiatach żytomierskim i machnowieckim. Oddział Różyckiego uformował się w okolicach Cudnowa 18 maja, jak wynika z jego raportu do gen. Chrzanowskiego⁸⁸, a nie 16 jak błędnie pisze w „Pamiętniku” i „Uwagach”⁸⁹. Liczył początkowo 130 ludzi, w większości Rusinów⁹⁰. Postać tego najznakomitszego powstańca na Rusi tak przedstawia Leonard Rettel: „W całej postawie, w ruchach, w obliczu, w niewielkich gestach, w dobitności, jaką głos nigdy nie podniesiony nadawał wyrazom, była jakaś harmonia, jakaś całość, która zarazem i ukochać go i być mu posłusznym kazała”⁹¹.

Różycki postanowił przebiec się na Podole i połączyć z oddziałem generała Kołyszki. Już 24 maja dowiedział się o klęsce Kołyszki i przejściu reszty jego sił do Galicji⁹².

Różycki zdawał więc sobie sprawę, że jego oddział jest ostatnią grupą jeszcze walczącą na Rusi. Mimo to nie rozpuścił oddziału, lecz postanowił zbrojnie przedrzeć się do Królestwa, żeby, jak sam później pisał, chociaż w ten sposób zaznaczyć łączność prowincji zabużańskich z Królestwem⁹³. Ponad dwutygodniowa samotna walka przyniosła Różyckiemu miano najlepszego partyzanta powstania listopadowego. Wysoko ocenił Różyckiego Prądyński⁹⁴, również pozytywnie piszą o nim Wrotnowski⁹⁵ i Tokarz⁹⁶. Uczcił go i Adam Mickiewicz:

„Któż nie pozna pod czamarą powstańczą
męża — — który prowadził pułk wołyński”⁹⁷

⁸⁶ M. Budzyński, op. cit., s. 46; N. Olizar, op. cit., s. 200.

⁸⁷ To niefortunne zakończenie powstania luckiego i kowelskiego dowodzi, jak wielkie nadzieje wiązali Wołyniacy z Dwernickim. Wielu z tych, którzy zdecydowali się na walkę nawet w tak niekorzystnych warunkach, po ucieczce przywódcy organizacji, prowadzenie jej warunkowało nadzieją pomocy ze strony Królestwa.

⁸⁸ S. Pomarański, *Nieznana relacja Karola Różyckiego z jego kampanii na Wołyniu w 1831 roku*, „Przegląd Współczesny” 1926, t. XVIII, s. 268.

⁸⁹ K. Różycki, *Pamiętnik*, s. 14; tenże, *Uwagi*, s. 33.

⁹⁰ S. Pomarański, op. cit., s. 268; K. Różycki, *Pamiętnik*, s. 1; tenże, *Uwagi*, s. 33.

⁹¹ L. Rettel, *Wspomnienia o Karolu Różyckim. Przedruk nekrologu zamieszczonego w Roczniku Towarzystwa Historycznego w Paryżu za rok 1870—71*, Kraków 1894, s. 44.

⁹² S. Pomarański, op. cit., s. 270.

⁹³ K. Różycki, *Pamiętnik*, s. 26.

⁹⁴ I. Prądyński, *Pamiętnik* t. II, s. 394.

⁹⁵ F. Wrotnowski, *Historia powstania 1831 roku na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Zmudzi i Litwie* t. I, Lipsk 1877, s. 193.

⁹⁶ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska*, s. 322.

⁹⁷ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, [w:] *Dzieła Poetyckie*, Nowogródek 1935, s. 229.

Poprzez Janów, Krasnopol Oddział Różyckiego ruszył w kierunku północnozachodnim. Przyłączyli się do niego nowi ochotnicy. Siły wzrosły w momencie, kiedy tak świeża jeszcze była wśród mieszkańców gorzka zawidziona nadzieja na pomoc ze strony Królestwa. Zaważyła tu niewątpliwie niezwykła osobowość Różyckiego, osobista odwaga, brawura, a także poszanowanie dla tradycji i kultury Rusinów. Różycki będąc Polakiem stawał się jednocześnie Rusinem. W świadomości włościan ukraińskich urastał do roli niezwyciężonego watażki kozackiego, o których ciągle jeszcze wśród ludu krążyły opowieści.

Partyzanci nosili się i mówili po rusku, toteż lud witał ich przyjaźnie. Różycki w marszu tworzył wokół siebie legendę, a wraz z nią powstawały pieśni. Oto fragment jednej z nich autorstwa Tymka Padury⁹⁸:

„Hej kozacze, w imie Boha
Wże hołosyt w cerkwi dzwiń
Komu miły dim neboha
Za proklatym ne wzdohin
Razom, razom na wraha
hurra ha, hurra ha
Kopniś konia kopytom
Chotiaj piana potecze
Ja zaklawac koroim
Szczę bis moskał ne wticze”⁹⁹

Wielu spośród chłopów walczących w oddziale Różyckiego wyróżniło się również później w działaniach na terenie Królestwa. Pośród sześciu żołnierzy Różyckiego odznaczonych srebrnym krzyżem przez wodza naczelnego było czterech włościan¹⁰⁰.

Siły Różyckiego nie przekroczyły 450 ludzi, lecz cały czas były wyolbrzymiane przez nieprzyjaciela. Pułkownik Peters — poknany w czasie potyczki z Różyckim — raportował do Rydygiera, że Różycki ma 10 000 ludzi¹⁰¹.

Różycki szedł na Baranówkę, Rafałówkę, 8 czerwca znalazł się w okolicach Kowla. Upozorował też atak na Kowel, w związku z czym komendant rosyjski ściągnął do miasta oddziały blokujące linię Bugu. Droga o Królestwa stanęła otworem i w nocy z 9 na 10 czerwca oddział Różyckiego przekroczył Bug w miejscowości Wilczy Przewóz. Następnie ruszył do Zamościa¹⁰².

W powstaniu wołyńskim wzięło ogółem udział (wliczając w to powstanie włodzimierskie Ludwika Steckiego) około 1600 ludzi. Działania objęły jedynie pięć powiatów Wołynia: kowelski, żytomierski, machnowiecki, włodzimierski. W szóstym — dubieńskim — podjęto nieudaną próbę rozpoczęcia powstania. W sześciu powiatach, tzn. w połowie województwa, organizacja zawiodła całkowicie. Wpłynęły na to czynniki wewnętrzne: powstrzymywanie się w ostatniej chwili wielu członków organizacji, nieodpowiedni dobór przywódców, którzy zawiedli w decy-

⁹⁸ J. Hoffman, *Wołyń w walce*, s. 190.

⁹⁹ F. Wrotnowski, op. cit., s. 270.

¹⁰⁰ J. Hoffman, op. cit., s. 184.

¹⁰¹ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. II, s. 336.

¹⁰² S. Pomarański, op. cit., s. 37.

dującym momencie, brak wiary w powodzenie powstania, prowadzonego własnymi siłami. Spiskowcy spodziewali się nadejścia silnego korpusu wojsk regularnych z Królestwa, instruktorów, doświadczonych oficerów, broni. Tymczasem niewielki korpus Dwernickiego nie zdążył nawet dotrzeć w głąb Wołynia, zaś emisariusz Chróściechowski sprzecznymi rozkazami wprowadził w organizacji chaos i rozprężenie.

Podobnie działo się na Podolu i Ukrainie.

21 kwietnia dotarły na Podole wieści o zwycięstwie Dwernickiego pod Boremlem. Tego dnia zebrała się Rada Centralna i organizatorzy powiatowi. Optymistycznie szacowano na tym spotkaniu siły powstania na 12 tysięcy jazdy i kilka tysięcy piechoty¹⁰³. Zakładano, że na samym Podolu zbierze się około 20 tysięcy ludzi, którzy opanują ważniejsze miejscowości łącznie z Kamieńcem (przewidywanym na siedzibę Rządu Centralnego) — i osłonią Podole od strony Besarabii¹⁰⁴. W miarę możliwości powstańcy podolscy wsparliby powstanie ukraińskie czyli sąsiedniej kijowskiej guberni.

Rachuby tego typu bywają często zawodne. Podstawę obliczeń stanowiły raporty naczelników powiatów, którzy zawyżyli wysokość swoich sił, chcąc podnieść własny prestiż w oczach Rady. Nie brano pod uwagę, że zmiana sytuacji, wkroczenie nowych sił rosyjskich, brak uzbrojenia, czy wreszcie lęk przed ryzykiem zatrzymają w domu niejednego spiskowca. Nie doceniano też kontrakcji sił rosyjskich, które mogły uniemożliwić koncentrację oddziałów powstańczych.

W początku kwietnia Podole i Ukraina były prawie ogołocone z wojska. Korpus Rydygiera wyruszył na Wołyń przeciw Dwernickiemu. Rydygier pozostawił za sobą jedynie garnizony Kijowa i Kamieńca (w sumie nie więcej niż 2 tysiące ludzi) oraz rezerwowe szwadrony IV pułku jazdy w Machnówce i Berdyczowie. W pozostałych miastach powiatowych załogę stanowiły kompanie inwalidów i po kilkunastu żandarmów. W sumie siły Rosjan na Podolu i Ukrainie nie przekraczały 7 tysięcy ludzi. Wkroczyły jednak na Podole i Ukrainę części dywizji Rotha; siły rosyjskie w obu tych guberniach wzrosły do około 13 tysięcy ludzi¹⁰⁵.

Wspomniane zebranie z 22 kwietnia nie podjęło decyzji o natychmiastowym powstaniu. Termin przesunięto na 3 maja ulegając zapewnieniu Chróściechowskiego, że w początkach maja wkroczy na Podole gen. Dwernicki. Wiadomość ta miała pochodzić od samego Dwernickiego. Nie jest to możliwe, gdyż Chróściechowski nie zetknął się już z generałem po opuszczeniu Zamościa¹⁰⁶.

Jak pisze Gołyński — na odroczenie terminu powstania wpłynęła również wieść o przejściu przez Dniestr korpusu generała Rotha. Obawiano się, żeby Roth nie rozproszył sił zbrojnych powstania zanim nadejdzie Dwernicki¹⁰⁷. Otóż korpus Rotha składał się z 4 dywizji pieszych oraz dywizji jazdy, rozrzuconych na obszarze Besarabii, po części nad Dunajem, o 300 kilometrów od linii Dniestru. Na ściągnięcie całego korpusu na Podole potrzeba było co najmniej dwóch tygodni. W chwili,

¹⁰³ F. Wrotnowski, op. cit., s. 115.

¹⁰⁴ W. Tokarz, op. cit., s. 115.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Trasę, jaką przebywał, można odtworzyć na podstawie listów z 1. 7, 10 i 27 kwietnia. BCzart. rkps 5300, k. 259, 263; rkps 3939, k. 75.

¹⁰⁷ A. Gołyński, op. cit., s. 96.

o której pisze Gołyński, nie cały korpus Rotha przekraczał Dniestr, lecz tylko 18 dywizja piechoty (około 4 tysiące ludzi), dywizja ułanów (około 2 tysięcy ludzi) i 8 dział¹⁰⁸.

23 kwietnia uczestnicy zebrania rozjechali się do powiatów. W tymże dniu Chróściechowski porozumiał się z jednym z członków Rady, Jakubem Malinowskim, wydaje rozkaz rozpoczęcia powstania 27 kwietnia, i tym razem powołując się na nieistniejący rozkaz Dwernickiego. Podpisany przez Chróściechowskiego i Malinowskiego rozkaz dotarł do poszczególnych powiatów prawie równocześnie z uchwałą wspomnianej narady, o terminie 3 maja. W 24 godziny potem Chróściechowski wydał kolejny rozkaz, przesuwający termin powstania na 7 maja. Według Aleksandra Jełowickiego: „pierwszy rozkaz dotarł do wielu miejsc w wigilię dnia wyznaczonego na powstanie, rozkaz przeciwny w dzień powstania. Obalamucenie to pociągnęło za sobą najzgubniejsze skutki, było pierwszą i najgłośniejszą przyczyną niepowodzenia powstania, bo było przyczyną jego niepowszeczności”¹⁰⁹.

Rozkaz powstania doszedł najwcześniej do zachodnich powiatów Podola. Kiedy 27 kwietnia przyszedł rozkaz odwołujący, na utajenie przygotowań było już za późno. Wieść o zbrojnym gromadzeniu się Polaków dotarła do władz rosyjskich.

W rezultacie formujące się dopiero oddziały powstańcze: kamieniecki i płoskirowski (łącznie 300 ludzi) przekroczyły granicę i skryły się w Galicji. Również w powiecie lityńskim ci, którzy już się zdekonspirowali, przedzierałi się w kierunku Galicji. Tamże podążali również pojedynczy powstańcy z powiatu mohylewskiego. Do niewielkich wystąpień w tym dniu doszło jedynie w powiatach uszyckim i winnickim. Oba oddziały zostały rozbite po kilku dniach. W sześciu powiatach więc bez walki powstanie upadło. Tymczasem siły rosyjskie na terenie obu guberni wzrosły do 20 tysięcy po wkroczeniu dalszych dywizji Rotha oraz dywizji ułanów z korpusu Kajzarowa¹¹⁰.

Wypadki te z kolei oddziały demobilizująco na spiskowców w guberni kijowskiej.

Ostatecznie powstanie rozpoczęło się 2 maja wystąpieniem oddziału braci Sobańskich w powiecie olhopolskim. Sobańscy postąpili wbrew rozkazom i popełnili tym samym jawny akt niesubordynacji, przerwali jednak wyniszczającą organizację, zgubne oczekiwanie. Pozostałe powiaty Podola, tam gdzie organizacja nie była jeszcze rozbita, przystąpiły do powstania 7 maja. Najsprawniej wystąpił powiat hajsyński pod wodzą Jełowickich. We wsi Krasnosiółce zebrało się 700 powstańców, prawie wyłącznie jazdy¹¹¹. Tegoż dnia zaczęli spieszyć do obozów ci wszyscy, którzy zdecydowali się chwycić za broń. Przybyli więc Sobańscy z oddziałem olhopolskim liczącym 380 ludzi¹¹² w tym 70 kozaków

¹⁰⁸ K. Sabbatyn, op. cit., s. 142.

¹⁰⁹ A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania w województwie podolskim i kijowskim*, „Kurier Polski” 1831, nr 56, s. 951.

¹¹⁰ K. Sabbatyn, op. cit., s. 141.

¹¹¹ A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 952; K. Sabbatyn, op. cit., s. 442, podaje liczbę 600.

¹¹² K. Sabbatyn, op. cit., s. 143; A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 952; tenże, *Moje wspomnienia*, s. 175, podaje liczbę 240.

Wacława Rzewuskiego¹¹³. Z powiatu bałtyckiego przybyło 130 ludzi¹¹⁴; z jampolskiego 80¹¹⁵. Powstańcy mieli trzy niewielkie działa zabrane z rezydencji Stanisława Potockiego. W sumie zebrało się 1250 ludzi¹¹⁶.

W powyższych obliczeniach opierałem się głównie na relacji Ksawerego Sabbatyna pisanej w trakcie powstania i przeznaczonej dla Rządu Narodowego¹¹⁷. Wiarogodna wydaje się również pisana miesiąc później relacja Aleksandra Jełowickiego¹¹⁸. Natomiast dane z pisanych *post factum* pamiętników są sprzeczne i zawyżają zwykle własne siły. Np. Jełowicki w „relacji” oblicza siły podlegającego mu powiatu hajszyńskiego na 650 ludzi, w „Pamiętniku” na 750.

7 maja „zebrani w Krasnosiółce powstańcy okrzyknęli swoim naczelnikiem 70-letniego generała kościuszkowskiego Benedykta Kołyszkę”¹¹⁹. Wybór ten można tłumaczyć podobnie jak to miewało miejsce w Królestwie zaufaniem do głośnych nazwisk. Benedykt Kołyszko był wówczas jedynym na Rusi byłym wyższym oficerem żyjącym w blasku sławy napoleońskiej. Zasługi przeszłości zaważyły na decyzji powstańców więcej niż zdolności dowódcze starego generała.

Z opisów obozu i pierwszych dni marszu oddziałów Kołyszki wyłania się obraz strojnej, malowniczej, ale bezładnej masy, obciążonej nadmierną ilością taborów, dodatkowych koni, idącej jakby na triumfalny pochód, nie na wojnę. 11 maja przybyło do obozu 100 powstańców z powiatu braclawskiego¹²⁰. W tym samym dniu połączył się z Kołyszką pierwszy oddział z guberni kijowskiej — 160 powstańców powiatu lipowieckiego¹²¹. Wreszcie 12 maja przybył Tyszkiewicz na czele głównych sił województwa kijowskiego, liczących około 600 jazdy¹²².

Powstanie ukraińskie ograniczyło się do dwóch powiatów: taraszczańskiego i lipowieckiego. Z powiatów: skwirskiego, białocerkiewskiego, zwinogradzkiego i humańskiego przyłączyło się po kilkunastu ludzi¹²³. Powiaty czehryński, czerkaski, kijowski, bohusławski, radomyślski i wasylkowski w ogóle nie odpowiedziały na hasło powstania¹²⁴.

¹¹³ K. Sabbatyn, op. cit., s. 142; A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 952.

¹¹⁴ K. Sabbatyn, op. cit., s. 142; A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 953; tenże, *Moje wspomnienia*, s. 175, podaje liczbę 150.

¹¹⁵ K. Sabbatyn, op. cit., s. 141—143; A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 95; tenże, *Moje wspomnienia*, s. 175, podaje liczbę 60.

¹¹⁶ K. Sabbatyn, op. cit., s. 141—143; A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 954; tenże, *Moje wspomnienia*, podaje liczbę 1050.

¹¹⁷ K. Sabbatyn, op. cit., s. 141—143.

¹¹⁸ A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 951—966.

¹¹⁹ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 178; B. Kołyszko, op. cit., s. 101.

¹²⁰ Por. A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 953; K. Sabbatyn, op. cit., s. 143, podaje liczbę 300; wydaje się, że dane te dotyczą oddziału w momencie sformowania. W chwili połączenia z Kołyszką, oddział, który już stoczył kilka potyczek — o czym pisze Sabbatyn — mógł stopnieć do 100 ludzi.

¹²¹ A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 953.

¹²² A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 954; K. Sabbatyn, op. cit., s. 143, podaje liczbę 400. Najprawdopodobniej dane Sabbatyna dotyczą stanu o dwa dni wcześniejszego, przed przyłączeniem się do taraszczańsko-lipowieckich sił Tyszkiewicza drobnych grup z innych powiatów.

¹²³ K. Sabbatyn, op. cit., s. 143.

¹²⁴ Tamże, s. 143.

Jak wyglądały siły powstania w dniu 12 maja? Trzon jego stanowił naturalnie oddział Kołyszki. Kamil Piotrowski w liście do księcia Czartoryskiego oblicza siły Kołyszki na 20 tysięcy ludzi w tym 8 tysięcy jazdy¹²⁵ — wersja niezgodna z prawdą. Anonimowa relacja z Podola skierowana do Rządu Narodowego wymienia około 3 tysięcy ludzi¹²⁶. Inna relacja przysłana Rządowi podaje 2 tysiące jazdy i 300 piechoty po większości kosami uzbrojonej¹²⁷. Sabbatyn wymienia około 2 tysiące¹²⁸, Jełowicki w relacji pisze o 2200 ludzi¹²⁹, a w pisany osiem lat później pamiętniku już tylko 1800¹³⁰.

Zakładając, że najbliższe prawdy są na ogół relacje operujące niższymi liczbami, możemy przyjąć, że oddział Kołyszki liczył około 2 tysiące ludzi. Trzeba do tej liczby dodać siły powstania powiatu latyczowskiego i różne drobne grupki błąkające się jeszcze po Podolu i Ukrainie. W sumie pod bronią na terenie obu województw znajdowało się najwyżej 2500 ludzi. Siły rosyjskie natomiast wzrosły już do 26 tysięcy.

Do starcia doszło 14 maja pod Daszowem. Bitwa ta dobitnie wykazała brak powstańczego wyszkolenia. Początkowa brawurowa szarża trzech szwadronów powstańców rozbiła równie liczne trzy szwadrony rosyjskie, ale przy pierwszej próbie przegrupowania, powstańcy popadli w panikę i rzucili się do ucieczki. Wieczorem przy generale Kołyszce zebrało się jedynie około 500 powstańców¹³¹. Według pamiętnikarzy powstańczych, uczestników bitwy, Polacy stracili kilkunastu ludzi, a Rosjanie 200¹³². Ówczesne gazety rosyjskie doniosły, że zginęło 1200 powstańców i kilkudziesięciu Rosjan¹³³. Biorąc pod uwagę krótkotrwałość bitwy i tendencyjność prasowych doniesień rosyjskich, wolno przypuszczać, że straty powstańców w samej bitwie były rzeczywiście niewielkie.

Nieuchronnej klęski nie mogły już jednak odwrócić dwie zwycięskie potyczki, jakie stoczył Kołyszko 17 maja pod Tywrowem i 19 maja pod Obodnem¹³⁴. 23 maja klęska pod Majdanem zakończyła jego krótką kampanię. Następnego dnia łączy się z Kołyszka oddział powstańców powiatu latyczowskiego, nie więcej niż 300 ludzi¹³⁵. (Gołyński przesadnie pisze o 500¹³⁶). W sumie było ich około 600¹³⁷.

Biorąc pod uwagę straty, rannych, wyczerpanie wielu żołnierzy, strącenie dział, pieniędzy, sprzętu obozowego a także ulegając namowom większości podkomendnych gen. Kołyszko podjął decyzję wycofania się do

¹²⁵ BCzart. rkps 5302, k. 143.

¹²⁶ Tamże, k. 131.

¹²⁷ Tamże, k. 132.

¹²⁸ K. Sabbatyn, op. cit., s. 143.

¹²⁹ A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 954.

¹³⁰ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 183.

¹³¹ B. Kołyszko, op. cit., s. 108; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 182.

¹³² A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 954; tenże, *Moje wspomnienia*, s. 125; A. Gołyński, *Pamiętnik*, s. 155; B. Kołyszko, *Pamiętnik*, s. 103.

¹³³ „Tygodnik Petersburski” 1831, cz. III, nr 37, s. 262.

¹³⁴ A. Gołyński, op. cit., s. 15; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 106;

B. Kołyszko, op. cit., s. 108.

¹³⁵ E. Dobrowolski, op. cit., s. 137; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, s. 173; tenże, *Historia początkowego powstania*, s. 956.

¹³⁶ A. Gołyński, op. cit., s. 132.

¹³⁷ BCzart., rkps 5302, k. 121.

Galicji. Dnia 26 maja powstańcy przekroczyli granicę składając broń Austriakom. Był to definitywny koniec zbrojnej walki na Podolu i Ukrainie.

W dzień później 27 maja kończy się dwudniowe powstanie owruckie na północy Wołynia, pozbawione łączności z Różyckim (jedynym jeszcze walczącym oddziałem) od początku właściwie skazane na nieuchronną klęskę.

Powstanie podolsko-ukraińskie, wliczając w to nieudane próby podjęcia walki w zachodnich powiatach nie objęło więcej niż 3 tysiące ludzi. Dokładnej liczby nie sposób ustalić, powyższe obliczenia uznają jednak można za górną granicę.

2 maja, kiedy zaczęło się powstanie podolsko-ukraińskie, wiedziano już o wycofaniu się Dwernickiego do Galicji. Powstanie rozpoczynano więc właściwie z musu. Po niefortunnym wystąpieniu powiatów zachodnich, kiedy wielu spiskowców trafiło w ręce władz carskich, wszyscy ci którzy już się skompromitowali nie mieli drogi odwrotu. O pozostałych zaś pisze Gołyński: „Ci, więc w tym przejściu widzą niepodobiestwo udania się powstań, gdy widzieli się pozbawieni tej osłony i protekcji, całkiem zwinęli chorągiewkę, od wszystkiego się odsunęli i o powstaniu ani gadać, ani słyszeć nie chcieli”¹³⁸.

Określenie składu społecznego oddziałów powstańczych jest rzeczą bardzo trudną. Nie analizuje owego składu żaden pamiętnikarz. Jedynie Różycki¹³⁹ i Czajkowski¹⁴⁰ starają się zaakcentować udział chłopów Rusinów w oddziałach. Wersja Czajkowskiego wydaje się przesadzona. Fragmentaryczne dane zawierają raporty Sabbatyna do Rządu Narodowego¹⁴¹. Istotnym źródłem są akta komisji śledczych. W oparciu o nie podjął próbę analizy składu społecznego oddziałów powstańczych Tadeusz Łepkowski¹⁴². Materiały, do których dotarł, obejmują jedynie niewielką część uczestników powstania, toteż jego praca nie daje pełnej odpowiedzi na wiele pytań.

O wiele pełniejszą kwerendę przeprowadził w archiwum kijowskim Daniel Beauvois. Akta komisji śledczych działających od lipca 1831 r. objęły blisko 10 tysięcy osób oskarżonych w związku z powstaniem w trzech południowo-zachodnich guberniach. W samej guberni kijowskiej stanęło przed komisją — według szacunków Beauvois — blisko 1800 osób¹⁴³. Liczby te świadczą, że śledztwo obejmowało nie tylko bezpośrednich uczestników powstania, lecz również osoby pomagające powstańcom oraz członków organizacji, którzy nie wystąpili zbrojnie. Pamiętnikarze, skłonni z reguły do zawyżania liczby uczestników obliczają liczbę powstańców guberni kijowskiej na około 800 ludzi¹⁴⁴. Beauvois nie podjął dokładnej analizy składu społecznego oddziałów powstań-

¹³⁸ A. Gołyński, op. cit., s. 121.

¹³⁹ K. Różycki, *Uwagi*, s. 73.

¹⁴⁰ M. Czajkowski, *Kilka słów o Rusinach w roku 1831*, „Ruch Literacki” t. V, 1930, s. 314—319.

¹⁴¹ K. Sabbatyn, op. cit., s. 142—143.

¹⁴² T. Łepkowski, *Spoleczne i narodowe aspekty powstania 1831 roku na Ukrainie*, KH r. LXIII, 1957, nr 1, s. 41—65.

¹⁴³ D. Beauvois, s. 100—101.

¹⁴⁴ K. Sabbatyn, op. cit., s. 144; A. Jełowicki, *Historia początkowego powstania*, s. 953; tenże, *Moje wspomnienia*, s. 175; B. Kołyszko, op. cit., s. 103.

czych; kilka podanych przez niego przykładów wskazuje na dominację szlachty średniej i jednodworców. Jest skądinąd rzeczą zrozumiałą, że śledztwo objęło głównie przedstawicieli szlachty, wśród których znajdowali się inspiratorzy i organizatorzy powstania. Władze carskie nie przywiązywały tak dużej wagi do wykrycia oficjalistów i chłopów uczestniczących w powstaniu, jak do wykrycia spiskowców ze szlachty.

We wszystkich prawie oddziałach powstańczych dość znaczny procent — jak podają pamiętnikarze — stanowili oficjaliści i krąg osób związanych z dworem, np. kozacy dworscy¹⁴⁵. Niewielu tylko chłopów zostało ujętych z bronią w rękę. Wieś nie była objęta tak silną inwigilacją jak dwory, toteż wielu chłopów — uczestników powstania mogło po rozbiciu oddziałów spokojnie wrócić do domów.

Chłopi, których nazwiska znalazły się w badanych przez Beauvois i Łepkowskiego aktach śledczych, należeli najprawdopodobniej w większości do byłych rekrutów uwolnionych przez oddziały powstańców i następnie wcielonych do tych oddziałów (o wcieleniu rekrutów piszą Różycki¹⁴⁶ i Olizar¹⁴⁷). Rekruci chętnie przystępowali do powstania, zwłaszcza gdy ksiądz unicki uwalniał ich ze złożonej przysięgi wojskowej, gdyż alternatywą była 25-letnia służba wojskowa. Ci w wypadku zatrzymania z bronią w rękę mogli być poddani surowszym represjom.

Szczególnie wyraźna była przewaga ilościowa powstańców nie ze szlachty w oddziałach wołyńskich. Oddział kowelski liczy około 1000 ludzi, w tym jak podają Olizar i Budzyński około 700 chłopów¹⁴⁸. W oddziale Różyckiego jedynie dziesiątą część stanowiła szlachta, resztę oficjaliści, kozacy dworscy i chłopi rusińscy¹⁴⁹.

W opisach powstania wołyńskiego sporo jest wzmianek o sympatii, jaka spotykała oddziały ze strony chłopów (oddział Olizara powitali mieszkańcy Rafałówki chlebem i solą¹⁵⁰). Można wprawdzie traktować te gesty jako wyraz strachu przed zbrojnymi oddziałami powstańców. Ale też chłopi zdawali sobie sprawę, że okazywanie sympatii powstańcom, a tym bardziej dostarczanie im kwater i żywności może pociągnąć później represje ze strony władzy. Skądinąd zaś w oddziałach wołyńskich olbrzymią większość stanowili Rusini. Spośród Rusinów wywodziła się znaczna część oficjalistów; rdzennymi Rusiami byli kozacy dworscy. W oddziale Różyckiego obowiązywał wyłącznie język i komenda ruska. Wojennym jego zawołaniem było „Sława Bohu”.

Z pewnością znaczna część Rusinów, którzy wstąpili do oddziałów powstańczych była spolonizowana, zwłaszcza w wypadku oficjalistów i kozaków dworskich. Owi spolonizowani Rusini stanowili niejako most łączący polskie warstwy szlacheckie z ruską ludnością Wołynia. Wpływ Polaków na miejscową ludność był tutaj znacznie większy niż

¹⁴⁵ A. Jelowicki, *Moje wspomnienia*, s. 163 pisze, że wyruszyło z nim 16 ludzi zatrudnionych przy dworze; A. Gołyński, op. cit., s. 114, zmobilizował 24 ludzi; M. Czajkowski, op. cit., s. 316 przyprowadził 20. Większość szlachty uczestniczącej w powstaniu, wyjąwszy najuboższych, prowadziła do walki od kilku do kilkudziesięciu zatrudnionych przy dworze lub w jakiś sposób związanych z dworem ludzi.

¹⁴⁶ K. Różycki, *Pamiętnik*, s. 14.

¹⁴⁷ N. Olizar, op. cit., s. 190.

¹⁴⁸ N. Olizar, op. cit., s. 189; M. Budzyński, op. cit. s. 73.

¹⁴⁹ K. Różycki, *Uwagi*, s. 73.

¹⁵⁰ N. Olizar, op. cit., s. 288.

na Podolu i Ukrainie. Przyznaje to rosyjski historyk P u z y r e w s k i ¹⁵¹. Znacznie mniejszy był udział Rusinów na Podolu i Ukrainie. Wypadki wstępowania włościan do oddziałów są tam sporadyczne. Również wśród oficjalistów znaczny procent stanowili Polacy.

Przywódcy powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie nie mieli spreycyzowanego programu społecznego, gdzieniegdzie tylko pojawiały się enigmatyczne wzmianki na ten temat. Sobański obiecywał swoim chłopom wolność i równość wobec prawa ¹⁵². Generalnie kwestia społeczna nie mogła tutaj być motywem działania włościan-ochotników.

Objawy sympatii włościan-Rusinów dla powstania były sporadyczne. Ogromna większość wsi zachowała się obojętnie, nie okazując jednak wrogiego stosunku do insurekcji.

Najcięższe kary jakie spadły na ziemię zabużańskie po upadku powstania dotknęły powstańców stanu szlacheckiego (również tych oskarżonych jedynie o udzielanie pomocy oddziałom powstańczym). Nieudane powstanie stało się dla władz carskich okazją dla osłabienia żywiołu polskiego poprzez zsyłki i konfiskaty dóbr. Zesłanie często połączone było z wcieleniem do wojska na odległych obszarach Syberii i Kaukazu.

Ci, którzy uniknęli aresztowania i udali się na emigrację mieli już zamknięty powrót w rodzinne strony. Opuszczone, powoli rozsypujące się groby Wołyniaków i Podolaków uczestników listopadowej insurekcji można obecnie odszukać na paryskim cmentarzu Montmartre ¹⁵³.

Powstanie na Wołyniu i Podolu działające w obliczu olbrzymiej przewagi nieprzyjacielskiej, dysponujące słabymi środkami, praktycznie pozbawione pomocy ze strony Królestwa, odciągnęło na ponad miesiąc od głównego teatru działań wojennych znaczne siły rosyjskie. Działo się to w okresie inicjatywy polskiej na terenie Królestwa. Pełne wykorzystanie wynikających stąd szans, przypadających na okres inicjatywy polskiej (tzn. do bitwy pod Ostrołęką) z pewnością powiększyłoby znaczenia działań w prowincjach zabużańskich.

Анжей Вроньски

НОВАБРЬСКОЕ ВОССТАНИЕ НА ВОЛЫНИ, ПОДОЛЬЕ И УКРАИНЕ

Ноябрьское восстание задело также юго-восточные районы давней Речи Посполитой. В 1815–1830 г. действовали на Волыни, Подолье и Украине тайные национально-освободительные организации, в особенности Патриотическое общество.

Уже начиная с декабря 1830 г. подготовка к восстанию велась во всех трёх провинциях. Местные заговорщики добивались военной помощи от Польского Царства. В Царстве однако не придавали большого значения восстанию на Руси, большие надежды возлагая на восстание в Литве. За Буг был выслан генерал Дверницкий, который

¹⁵¹ A. K. Puzyrewski, op. cit., s. 56–57; „ponieważ szlachtę tego kraju stanowili Polacy, którzy wraz z duchowieństwem katolickim mieli wpływ nie-mały na resztę ludności stanowiącej przedtem poddanych Polski i pokrewną jej część, więc Królestwo liczyć mogło, że przy pomyślnym przebiegu wojny cały pas zachodni z nim się połączy”.

¹⁵² K. Sabbatyn, op. cit., s. 143.

¹⁵³ Stan wielu polskich grobów na cmentarzach francuskich jest naprawdę opłakany. M.in. w fatalnym stanie znajdują się groby Sabbatyna i Sobańskiego. Prawdopodobnie jeżeli nie podejmie się ich renowacji, to za kilka lat nie zostanie najmniejszy ślad po tych cennych narodowych pamiątkach.

вопреки инструкции взял с собой корпус, насчитывающий почти 5.000 пехотинцев и конницы. После кратковременной хотя блистательной кампании, он вынужден был перейти австрийскую границу.

После поражения Дверницкого из-за отсутствия иной ощутимой помощи со стороны Царства восстание за Бугом было лишено шансов. В нём приняло участие около 5.000 человек, тогда как максимальное количество человек, которое каким-либо образом было связано с восстанием (например, оказывали помощь и убежище восставшим отрядам, создавали отряды, которые через несколько дней рассыпались, не приступив к борьбе) составляло около 10.000 человек.

Анализируя социальную структуру восставших отрядов, можно отметить, что хотя основной группой было здесь дворянство, однако были и представители других социальных слоёв. Особенно в волынском отряде Кароля Ружицкого значительную часть составляли казаки и украинские крестьяне.

Andrzej Wroński

L'INSURRECTION LE NOVEMBRE EN VOLHYNIC PODOLIC ET UKRAINE

L'insurrection de novembre fut également suivie par les habitants des territoires sud-est de l'ancienne République. Dans les années 1815—1830, en Podolie, Volhynie et en Ukraine des organisations secrètes indépendantistes, surtout la Société Patriotique, déployaient leur activité.

Dès le mois de décembre 1830, les préparatifs à l'insurrection furent poursuivis dans toutes les trois provinces. Les insurgés locaux sollicitaient l'aide militaire du Royaume de Pologne où l'on n'attachait pourtant pas une importance particulière à l'insurrection en Ruthénie en mettant plus d'espoir dans la Lituanie. Finalement, on envoya au-delà du Boug le général Dwernicki qui, malgré les instructions reçues, y mena tout un corps d'armée de presque 5000 fantassins et cavaliers. Au bout d'une brève quoique brillante campagne, commencée le 10 avril, il fut obligé de passer la frontière autrichienne.

Après la défaite de Dwernicki et l'absence d'une autre aide efficace de la part du Royaume, l'insurrection d'au-delà du Boug se vit ôter toutes les chances de réussite. Quelque 5000 hommes y prirent part. Pourtant, le nombre de personnes qui, d'une façon ou d'une autre, furent liées à l'insurrection (en prêtant par exemple aide et secours aux unités insurrectionnelles, en formant des détachements qui au bout de quelques jours se désintégraient sans livrer de bataille) s'élevait au maximum à environ 10 000 individus, y compris des participants actifs à l'insurrection.

En analysant la structure sociale des détachements insurrectionnels, on peut constater que, bien que la noblesse y constituât le groupe de base, les représentants d'autres groupes sociaux n'y firent pas défaut. Surtout en Volhynie où le détachement de Karol Rózycki fut en grande partie composé de Cosaques et de paysans ruthéniens.